

TYGODNIK

PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA

KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazeł Petersburskiego Pocztamtu, lub do księgarni Grafe, w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Wecklego, w Wilnie w księgarniach Głücksberga, i Zawadzkiego nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena Roczna w Rossyi z pocztą a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 14½ r. Półroczna, 7½ r. sreb. Bez poczty, dla odbierających w księgarni Grafe Roczna, 13 r. sreb. Półroczna, 6½ r. sreb. Dla Królestwa Polskiego naznacza się też sama cena oo i w Cesarstwie.

PIĄTEK, $\frac{6}{18}$ PAŹDZIERNIKA.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, $\frac{5}{17}$ Października.

Przez Ukazy CESARSKIE zostali mianowani kawalerami orderu Św. Stanisława 2 klasy, Dyrektor Jeneralny Muzeów Królewsko-Sardyńskich margrabia *d'Arzeglio* i tegoż orderu 3 klasy, *P. de Schak*, porucznik służby Wielko-Książęcej Mecklembourg-Schwerińskiej.

— Przez Ukaz CESARSKI do Rządzącego Senatu, z d. 19 Września, zostający w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych Radzca Stanu *Żerebcow* mianowany Sprawującym obowiązki Wileńskiego Cywilnego Gubernatora.

— Przez takież Ukaz z d. 16 tegoż miesiąca Radzcy Stanu podniesieni zostali do rangi Rzeczywistego Radzcy Stanu: Vice-dyrektor Departamentu Skarbu Państwa, szambelan *Rostowcow* i Radzca Rządu Pożyczkowego Banku Państwa 5 klasy *Zykw*.

— W Rozkazie dziennym P. Ministra Wojny obwieszono co następuje:

„N. CESARZ Jmć najwyżej rozkazać raczył: Szlachtę i ochotników (вольно-опредѣляющихся) którzy weszli do służby wojskowej przed 25 Kwietnia 1842 roku, to jest przed ogłoszeniem w tym dniu w Wydziale wojskowym przy Rozkazie Dziennym pod № 36 programmatu, podług którego należało examinaować z nauk tych szlachtę i ochotników przy przyjęciu do służby, powoływać teraz, przed awansowaniem na oficerów, do examinu z nauk i innych wiadomości, podług programmatu ogłoszonego przy Rozkazie Dziennym Ministra Wojny z dnia 6 Maja 1844 roku za № 61, z tej uwagi, że obecnie wojskowi rang podoficerskich, pochodzący z ludności podatkującej, służący na

zasadzie terminów 22 i 25 letniego, nieinaczej mogą być awansowani na oficerów jak po złożeniu examinu z nauk i innych wiadomości, wymaganych programmatem ogłoszonym przy Rozkazie Dziennym Ministra Wojny z d. 26 Marca 1844 roku za № 39.

— 2 b. m. wrócił do tutejszej stolicy P. Minister Sprawiedliwości, Radzca Tajny, Sekretarz Stanu hrabia *Panin*.

Ogłoszenie o pensyonaryuszach orderowych.

(Dokończenie, patrz № 75.)

Orderu Św. Anny 1 klasy: Były Arcybiskup Irkutski *Ireneusz* mianowany 5 Stycznia 1829 — Jenerał piechoty *Piotr Kotlarewski*, 17 Lutego, Jenerał-porucznik *Alexander Sablukow* 2 Marca, Jenerał-majorowie: hrabia *Alexander Igelstrom* 1, 24 Kwietnia; *Gabryel Łukowkin* 17 Sierpnia i *Katarzi* 20 Sierpnia 1817 roku — tegoż orderu 2 klasy, w liczbie innych, Rzeczywisty Radzca Stanu *Mieczkowski*, mian. 30 Marca 1806 — tegoż orderu 3 klasy, w liczbie innych, Radzca honorowy *Karol Szymanowski*, mian. 3 Stycznia, Assesor Kollegialny *Szymon Kawecki*, Radzca honorowy *Andrzej Rybicki*, mianowani 5 Stycznia, Radzca Dworu *Rożański*, Radzca Kolleg. *Leon Pawłowski*, Assesor Kolleg. *Tadeusz Makowski*, Radzca Honorowy *Paweł Jacyna* — tegoż orderu 4 klasy, Jenerał-major *Sergiusz Łanskoj*, Porucznik *Adam Żyłok*, Kapitan *Andrzej Sierakowski*, mianowani 12 Kwietnia, Rotmistrz *Bonifacy Dobrowolski*, Major *Mikołaj Linicki*, i Major *Eustachy Lewicki*, mianowani 17 Listopada 1806 roku. — Orderu Św. Stanisława 1 klasy, Jenerał-majorowie *Alexander Rikord*, mian. 21 Września i *Dymitr Parenson* 25 tegoż mies. 1832 — tegoż orderu 2 klasy z gwiazdą: *Rzecz. Radzca Stanu baron Alexander Meyendorf*, mianowany 15 Września, Radzca Stanu Król. Polskiego hrabia *Ignacy Ko-*

marowski, 26 Października, Jenerał-major Bazyli Strick, 9 Listop., Jenerał-porucznik Andrzej Gottmann 1, 5 Grudnia, Jenerał-majorowie: Stefan Kutiejnikow, Biriulin i Galaktion Żukowski 4, mian. 18 Grudnia 1835 — tegoż orderu 3 klasy, Józef Komarowski, Assesor Kolleg. Ignacy Trojanowski, mianowani 20 Maja, Sandomirski Naczelnik powiatowy Jan Drobikowski, Pocztenutor w miasteczku Grajewie, wojewodztwie Augustowskiem Henryk Wegner 15 Czerwca i Assesor Kolleg. Waleryan Żukowski mian. 18 Lipca 1832 roku.

«Kapituła Orderów podaje o tém do wiadomości tym końcem, iżby Kawalerowie i Damy którzy się znaleźli w komplecie pensyonaryuszów, dla odbierania pensyi, która wypłaca się tercyafowie, nadesłali do Kapituły oryginalne dokumenta swego mianowania, i wskazali miejsce, gdzie żyć sobie iżby pensye były im wypłacane.»

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 12 Października.

Rada Administracyjna, na posiedzeniu swém dnia 12 (24) Września r. b., zatwierdziła wybór Kapituły Warszawskiej na urząd Administratora Archidyeceji Warszawskiej, w osobie Księdza Antoniego Fijałkowskiego, Biskupa Sufragana Dyeceji Płockiej uczyniony.

— Rada Administracyjna Królestwa Polskiego, chcąc przyjść w pomoc fabrykom cukru z buraków, w kraju zaprowadzonym, przez ułatwienie im środków zaopatrywania się w kości zwierzęce, do czyszczenia cukru potrzebne, na wspólny wniosek Kommissij Rządowych Spraw Wewnętrznych i Duchownych, tudzież Przychodów i Skarbu, postanowiła, że: wszelkie kości zwierzęce, w stanie surowym, które jako nie objęte taryfą wchodową, uważane były dotąd za zakazane, mogą być odtąd wprowadzane do kraju bez opłaty cła.

— Odbieramy wiadomość o zejściu z tego świata Damy powszechnie słynnej ze swej pobożności, cnot, wzniosłego i ukształconego umysłu. Xiężna Jmé Barbara Dorota Czartoryska z domu Xiężniczka Jabłonowska, wdowa po Xięciu Józefie Czartoryskim, Stolniku Litewskim, Staroście Łuckim, umarła w Rzymie w zeszłym miesiącu Wrześniu, mając lat 85. Prócz wieku znakomitych Rodzin Polskich zgon Xiężny Czartoryskiej pograża w żałobie domy Xiążęce: Lichtenstein, de Ligne i Dietrichstein, z którymi nieboszczka połączona była przez małżeństwa swych wnuczek.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

ANGLIJA. Londyn 1 Października. Dowódca Naczelny sił morskich angielskich na Morzu Środienném admirał Owen przybył 24 zeszłego miesiąca z Gibraltaru do Malty.

— P. Salomons, izraelita, obrany został na ostatnich wy-

borach aldermanem z Portsoken, jednego z kwartałów Londynu. Oczekują z ciekawością jak ten wypadek będzie przyjęty przez Izbę Aldermanów i czy wybor nie zostanie unieważniony pod pozorem jakiego uchybienia formalności. Znakomiti izraelici w City postanowili w razie podobnego wypadku udać się drogą prawną do Najwyższej sądowej władzy o uznanie dla izraelitów prawa piastowania najwyższych dostojęństw miejskich.

— Xiążę Grafton umarł w przeszłą sobotę w dobrach swoich w hrabstwie Suffolk, mając lat 84.

— Rozeszła się pogłoska jakoby na brzegu morskim w pewnej odległości od portu Dover znaleziono zasmoloną butelkę wyrzuconą przez morze a w niej papier z następującymi słowami: «*Na okręcie parowym President.*» Wszelka nadzieja ratunku stracona, niech Bóg was błogosławi! (podpisano) *Lennox*. Wiadomo że okręt *President* w podróży z Ameryki do Anglii zginął i dotąd nie można było powziąć żadnej wiadomości co się z nim stało.

— W niektórych miejscowościach Anglii istnieją szkółki dla dzieci wieśniaków, w których praca tych dzieci około roli wymienia się na pobierane przez nich wychowanie. *Sussex Advertiser* opisuje taki zakład w Willingdon; Bakałarz miejscowy uprawia tam małą fermę dwunastu uczniami od 7 do 9 lat mającemi. Chłopcy te uczą się z przestankami po trzy godziny w dzień i po tyleż godzin pracują około roli narzędziami do sił ich zastosowanemi. Umiarkowana robota służy za wypocznienie od nauk i nadzwyczaj rozwija budowę i siły ciała. Dzieci nadto otrzymują małą nagrodę pieniężną tygodniowie. Kurs podwojnego wychowania kończą mając lat 12 i w tym już wieku są bardzo poszukiwani do najmu przez fermerów sąsiednich, zalecając się równie dobrą moralnością jak i zdolnością do pracy.

— Podług wiadomości otrzymanych tu przed dwoma dniami z New-York przez statek parowy *Hibernia*, Rząd Angielski formalnie zajął we władanie wybrzeże Mosquito. Jedna gazeta New-Yorkska pisze o tém co następuje: «6 Lipca flaga Angielska zatknięta została w Bloomfields, Głównej kwaterze Dyplomacji Angielskiej w tak nazwaném Królestwie Mosquito; grom dział i okrzyki ludu powitały flagę. P. Walker, dawniej sekretarz kolonijalny i Sędzia Naczelny w Honduras, był jednym z Komisarzy, którym zmarły Król poruczył opiekę nad swym nieletnim synem, Następcą Tronu. Teraz Królestwo rozdzielone jest na trzy części: północną rządzi tutejszy krajowiec, nazywający siebie Admirałem Lori; średnią, szkot James Bell, a południową anglik kapitan Shepard; Król Mosquitos zachowuje tytuł władcy; wkrótce, za dojsciem lat, będzie on koronowany w Belise, w obec Wielkorządcy kolonij Angielskich i naczelników ludu. Wielka Brytania poczytuje za nader ważne posiadanie tej części ładu Amerykańskiego; obfituje ona w doskonałe porty, mogące zawierać do 1000 okrętów, w żeglowne rzeki i w płody wszelkiego rodzaju, tak iż flota angiel-

ska Zachodnio-Indyjska może tam w każdym czasie znaleźć schronienie i opatrzenie w żywność. Punkt ten jest istotnego użytku na przypadek wojny Anglii ze Stanami Zjednoczonymi, a ważność jego pomnoży się niewyrachowanie w razie przekopania kanału przez Międzyomorze Panamy lub połączenia innym sposobem Oceanów Atlantyckiego i Spokojnego.»

— Odebrano wiadomość o gwałtowném trzęsieniu ziemi które dało się czuć 30 Sierpnia na wyspie Korfu.

— Doczekano się nakoniec przybycia do Falmouth pakietu pocztowego z Brezylji; ale wiadomości przezeń odebrane dochodzą tylko do 28 Lipca i nie stanowczego nie zawierają o traktacie handlowym Anglii z Brezylją, który dopiero jeszcze jest na drodze układów. Jenerał Paz przybył z Montevideo do Rio i przyłączenie do Brezylji kraju Urugay jako prowincyi, zdaje się być niewątpliwem; przedtém wszakże jenerał Paz zamierza dokonać stanowczą wyprawę przeciw Buenos Ayres z wojskami zwerbowanemi w Brezylji.

— Depesza odebrana z d. 25 Września z Malty przez Paryż, donosi że tam przybyła poczta Indyjska z wiadomościami z Bombay po 27 Sierpnia. Oddziały angielskie posłane do Shikarpore musiały się wrócić skutkiem braku wody i nadzwyczajnych upałów. W Kabulu gotuje się wyprawa przeciw Chanowi Buchary, którą ma dowodzić Ukbar-Chan. Pendżab jest zawsze w stanie wzmagającej się fermentacyi. Lord Ellenborough, były Wielkorządca Indji spodziewany był do Malty na 25 Września.

FRANCYA. *Paryż 2 Października.* Król, którego odjazd opóźnił się z powodu przybycia Xięcia de Joinville, jutro dopiero wyjedzie do zamku Eu.

— Wyrokiem Królewskim z d. 18 Września rozdane zostały 103 krzyże oficerom, podoficerom i żołnierzom armii Algierskiej.

— Namiot syna Cesarza Marokańskiego, zabrany w bitwie pod Isly wystawiony jest dla publiczności w ogrodzie Tuileries; ma on około 200 metrów obwodu.

— Z okoliczności pokoju zawartego między Francją i Marokiem admirał angielski Owen dawał 16 Września, na okręcie *Albion* wielką ucztę, na którą byli zaproszeni oficerowie wszystkich okrętów wojennych obcych Mocarstw.

— Wielkorządca Marszałek Bugeaud odbył 22 Września wielki przegląd wojsk stojących w Algerze i okolicach, z kompanijami milicyj Algierskiej i częścią artylleryi. Na ten przegląd zaproszeni byli celniejsi wodze pokoleń okolicznych i nowo sprzymierzonych i stawili się wszyscy; ale ledwo rozpoczął się popis kiedy Marszałek odebrał depeszę, że pokolenia niepodległe korzystając z nieobecności wodzów, atakowali Dellys, małe miasto i port o 15 lieues na Wschod od Algeru i że wycięli część mieszkańców tamecznego pokolenia. Marszałek posłał natychmiast dwa parowe statki z wojskiem, i nazajutrz wyprawił jeszcze posiłki. Szczęściem ta wiadomość nie sprawdziła się w swych szczegółach.

Wprawdzie 21 Września kilka wodców nieprzyjaźnych Francji stanęli obozem pod Dellys we 2,000 kabyłów i 200 koni, ale nazajutrz, w chwili zamierzanego ataku, wodze powasnili się między sobą i gdy przez cały dzień zgodzić się nie mogli, zgromadzone zbrojne kupy porozchodziły się w różne strony i każdy wrócił do swego pokolenia bez wystrzału.

— 25 Września miało miejsce w St. Geniez odkrycie pomnika, który Xiążę Bordeaux wystawił na cześć zmarłego nauczyciela swego, biskupa Hermopolis. Msza uroczysta celebrowana była przez Biskupa Rodez.

— Gazety opozycyjne donoszą, że na adres Towarzystwa Amerykańskiego przyjaciół pokoju, Król Ludwik Filipp odpowiedział jak następuje: «Cieszę się z odebranego adresu i mianowicie z tego, że nasi przyjaciele Amerykanie oddają sprawiedliwość środkom przez nas przedsiębranym dla zachowania pokoju Europejskiego. Wojna nigdy nie przynosi korzyści, jeżeli nawet dosięga celu dla którego jest wszczęta, zawsze w końcu więcej się traci niż zyskuje. Przez całe moje życie byłem tego zdania. Przed laty czterdziestu będąc w Ameryce, często bywałem proszony na publicznych ucztach o wnoszenie toastów: ja prawie zawsze w tych zdarzeniach wynurzałem życzenie iżby powszechny i trwały pokój panował między narodami. Wtedy byłem wygnany z mojej Ojczyzny a jednak życzyłem jej pokoju i szczęścia; los wtenczas jeszcze natchnął mi tę dobrą myśl, kiedy niemożem przewidzieć, że kiedyś będę powołany do działania na rzecz tej wielkiej sprawy. Błagam Boga iżby mi pozwolił utrzymać pokój. Wojna wydaje mi się przeklęctwem, a wojna w Europie, między oświeconemi ludami, zupełnym nierozsądkiem. Jeżeliby małe Państwa pragnęły wojny, nie dopuścilibyśmy do niej, a między wielkimi Mocarstwami pokój będzie z każdym dniem utrwał się. Tuszę, jeżeli Bóg udzieli Mi kilka jeszcze lat życia, że wojna powszechna w Europie stanie się niepodobieństwem.»

— Gazeta Rotterdamska zawiera następną wiadomość: «List prywatny z Batawii donosi, że ostatnimi czasy 300 beczek wina, przywiezione tam wprost z Bordeaux na okręcie *le Grand Duquesne*, zostały wrzucone do morza z rozkazu Wielkorządcy. Wina te nie tylko były fałszowane, ale, jak się przekonano, zawierały przyprawę zdrowiu szkodliwą.»

— Przy odejściu okrętu z ostatnimi wiadomościami z Meksyku wszyscy tam byli przekonani że spory wynikłe między tą Rplią i Francją skończą się zupełnym zerwaniem stosunków. Oto są szczegóły wypadku, który dał do tego powod. W końcu zeszłego miesiąca jenerał Saintmannate, wróg Santany, postanowił opanować Tabasco. W tym celu werbował ochotnika w Nowym Orleanie; gdy werbunek szedł niedość pomyślnie, jeden szpieg Meksykański poradził Santmannate przyciągnąć do siebie cudzoziemców pod pozorem wielkiego przemysłowego przedsięwzięcia. Tym sposobem większa część ludzi którzy się z nim połączyli

stali się spiskowcami sami o tém niewiedząc. Wyprawa niepowiodła się i Saintemannate ze swemi stronnikami dostał się w ręce Meksykańów. Poseł francuzki w Meksyku P. Alley de Cyprey domagał się, iżby na mocy traktatów, francuzi, znajdujący się w wojskach Saintmannata byli sądzeni według prawa. Wszakże Minister Meksykański Spraw Zagranicznych P. Boccanegra, odmówił takiego sądu, powołując się na jeden Dekret Rządu Meksykańskiego, na mocy którego każdy cudzoziemiec wzięty z bronią w rękę na ziemi Rplitej, powinien być w tejże chwili rozstrzelany. Nie zważając na nalegania Posła, jenerał Ancudia kazał rozstrzelać dwunastu francuzów bez sądu. P. de Cyprey uroczysto zaprotestował przeciw temu gwałtowi, ale dotąd nie otrzymał żadnej odpowiedzi.

HISPANIA. *Madryt 24 Września.* Gazeta Madrytska urzędowie donosi o zawarciu pokoju z Marokiem.

— Pierwszy interes którym się zajął P. Martinez de la Rosa przy wejściu do Gabinetu, był stan rzeczy w Ameryce Południowej, mianowicie w Montevideo. Posłany będzie do tych odległych krain Konsul Hiszpański w Bayonnie P. Creus w charakterze Konsula jeneralnego w Rplitej Uragay, dla opiekowania się bezpieczeństwem tam zamieszkałych hiszpanów i dla dopięcia skutecznie tego celu będzie mu dodano kilka statków wojennych.

— Piszą z gór Pirenejskich, 19 Września: „Dwaj myśliwi szli po pochyłości góry Pic Tramezeg, kiedy ogromny orzeł zdjął się z pobliskiej skały. Jeden z nich wystrzelił i orzeł raniony w skrzydło upadł, ale gdy strzelec chciał go ująć, orzeł zaczął się tak dzielnie bronić dziobem i szponami, że zбитy z nóg i mocno poraniony strzelec byłby zginął w tej walce, gdyby towarzysz jego nadbiegłszy nie położył jej końca przez zabicie orla drugim strzałem. Ptak ten był nadzwyczajnej wielkości; wymierzał od dziobu do ogona pięć stop, na lewej nodze miał obrączkę stalową z zameczkiem, na którym wyrte litery greckie: alfa, gamma i delta. Na szyi miał też ostatek łańcucha. Uczeni gubią się w domysłach do kogo orzeł ten mógł należeć i w jakiej epoce; wiadomo że ptaki te żyją nie miernie długo.

PRUSSY. *Berlin 5 Października.* Gazeta wojenna dzisiaj ogłasza mianowania: J. K. Wysokości Xięcia Karola Pruskiego, Jenerałem Piechoty, J. K. Wysokości Xięcia Fryderyka Karola Pruskiego, pierwszym Porucznikiem, Jenerał-porucznika, Jenerał-adjutanta i Ministra Tajnego Stanu von Thile 1, Jenerałem Piechoty.

— Tschech skazany został na śmierć przez sąd 1 Stopnia; sprawa zwykłym porządkiem przeszła do wyższego sądu.

— W jednej gazecie Niemieckiej umieszczono następny list z Lipska: „Dla wytłumaczenia złośliwych komentarzy niektórych gazet uznaję za potrzebne wspomnieć o okoliczności która obudziła powszechną uwagę. Jedna Wysoka Osoba zakupiła u pewnego jubilera (żyda) rozmaitych złotych rzeczy na podarki za 30,000 reichstalerów. Po rozdaniu takowych podarków okazało się że większa część ka-

mieni było fałszywych i z tą pomienioną Osoba była zmuszona prosić o zwrócenie sobie rozdarowanych przedmiotów.

— Następne (ósme) zgromadzenie filologów i pedagogów Niemieckich naznaczone jest w Darmstadt; ostatnie odbyło się w Dreźnie.

NEAPOL, *24 Września.* Król Jmć, zamiast udać się do Triestu dla widzenia się z Cesarzem Austryackim, jak powszechnie mniemano, nie wyjeżdżając z Państw swoich zwiedził Kalabrią a mianowicie był w Cosenza, Catanzaro, Montebone, Pizzo, Reggio i wraca w tych dniach do Neapolu przez Brindes, Manfredonia i Toggia. J. K. Mość zwiedzał też kolonią karną na wyspach Tremiti; Królowa Jmć towarzyszy w tej podróży N. Panu.

— W Palermo, w Sycylii, rozeszła się w tych dniach pogłoska że w wodach tutejszych zjawily się dwa okręty pirackie Greckie i napadły już na jeden tutejszy statek, którego ludzie ratowali się ucieczką, w łódce.

TURCYA. *Konstantynopol 26 Września.* 18 b. m. około godziny 4 po południu, część miasta zwana Pera, nawiedzona była trąbą powietrzną, która wielkie zrzadziła szkody. Następnej nocy nowa kłeska spadła na miasto. Ogień wybuchnął w jednym domu w kwartale zwanym Końskim Targiem i rozszerzył się na wszystkie strony z nadzwyczajną gwałtownością. Pożar trwał sześć godzin i mimo dzielne usiłowania mieszkańców zniszczył 150 domów.

— Donoszą z Beyrutu, z d. 7 b. m. że na przełożenie Kapudana-paszy Druzy i Maronici przyjęli Firman Sultański względem wynagrodzenia chrześcian. Żeby nie być podległymi Kaimakanowi Druzów, Maronici, za pozwoleniem Halila-pasza. wyniosą się do posiadłości swojego arcybiskupa.

NAJPOŹNIEJSZE WIADOMOŚCI.

London 2 Października. Królowa Jmć i J. K. W. Xiążę Albert wczora wieczorem przybyli do zamku Windsor w powrocie z Blair Atholl — Tytuły i ogromną fortunę po Xięciu Grafton odziedzicza syn jego Henryk Fitzroy, przez grzeczność lord Euston; ma on teraz 54 lata, jedenaście razy był wybierany Członkiem Izby Niższej. — Oplakany wypadek zdarzył się 28 Września o 7 mil od Durham w kopalniach węgla Hanwell. Gaz podzienny wybuchnął i zabił przeszło stu kopaczy. Trzech tylko zostało przy życiu. — Odebrano przez Gibraltar urzędową wiadomość że wojska francuzkie 16 Września opuściły Mogador a okręty francuzkie stojące w tym porcie ze wszystkimi wojskami i potrzebami wojennymi miały odpłynąć 17. — Poczta z Wielkich Indyj przywiozła tu wiadomości z Kalkutty po 17 Sierpnia, z Hong-Kong po 21 Czerwea. Nowy Wielkorządca Sir H. Hardinge przybył do Kalkutty 23 Lipca i niezwłocznie objął swój urząd. 29 tegoż miesiąca wielka uczta była wyprawiona przez oficerów załogi Kalkutty i stacyj pobliskich na pożegnanie byłego Wielkorządcy lorda Ellenborough, na której były wnoszone toasty Królowej, lorda Eilen-

borough, nowego Wielkorządcy, lorda Wellington i Wodza Naczelnego sira Hugh Gough. Donoszą z Chin, że przybycie okrętów francuzkich i amerykańskich do Tchusan i Shangai sprawiło wielkie wzburzenie umysłów tak iż musiano wzmocnić stacyą morską północną dla ochronienia w razie ostateczności życia i mienia poddanych angielskich od zawziętości ludu. W Kanton ludność usiłowała zbić flagę Stanów Zjednoczonych. Władze Chińskie zdołały się niemiec żadnego wpływu na pospólstwo. Rezydenci angielscy są w największej trwodze. W Kawiarni Lloyd wystawione zostało ogłoszenie, podług listu odebranego w Liverpool, iż 6 Lipca w Hong Kong zawarty został między Chinami i Stanami Zjednoczonymi traktat na takich samych zasadach jak traktat z Angliją. Wiadomość ta niejest potwierdzona przez ostatnią pocztę Indyjską; wszakże mogła być dojsć drogą nadzwyczajną. — Odebrano z Portugalii (25 Września) ważną wiadomość że pierwszy Minister Costa Cabral widząc przemożną opozycyą gotującą się w izbie Parów podał Królowej listę dziesięciu nowych Parów do mianowania, dla zapewnienia sobie większości, lecz Królowa uprzedzona przez Xięcia Palmella odmówiła swego podpisu mówiąc iż tę ważną sprawę wniesie na Radę. Niemasz wątpliwości że Rada odrzuci projekt P. Costa Cabral, a w takim razie Gabinet jego będzie się musiał rozwiązać. Mówią już nawet że Królowa poleciła Xięciu Palmella, wespół z wicehrabią Sa da Bandeira utworzenie nowego Ministerstwa. Kortezy mają się zebrać 30 b. m.

Paryż 4 Października. Król, Królowa, JJ. KK. WW. Xiężna Adelaida i Xiężę de Montpensier wyjechali wczora do miasta Eu — Gazeta *la Presse* donosi, że odebrano w Paryżu ratyfikacyą przez Cesarza Maroku traktatu Tangerkiego i że Xiężę de Glucksberg posłany został do Maroku z takąż ratyfikacyą ze strony Francyi; inne gazety o tém nie mówią — Połowa Państwa Marokańskiego jest w otwartém powstaniu przeciw swemu Rządowi; Abdel-Kader zawsze jeszcze znajduje się w posiadłościach Marokańskich.

Stockholm 1 Października. 28 Września odbył się w tu-tejszej stolicy obrzęd Koronacyi Królestwa JJ. Uroczystość ta obwieszczona była 480 wystrzałami z dział. Wieczorem miasto było wspaniale oświecone.

Berlin 10 Października. 6 b. m. Król Jmć wyprawił świetną ucztę dla delegowanych od Rządów i stowarzyszeń przemysłowych obcych krajów, przybyłych do stolicy z powodu wystawy płodów przemysłu Stanów Związku Niemieckiego i Związku Celnego, tudzież dla urzędników wystawy i właścicieli wystawionych płodów. Goście, w liczbie 500 przywiezieni byli do Potsdamu nadzwyczajną karawaną drogi żelaznej i przyjmowani w nowym pałacu przez Króla, Królowę, Xięcia i Xiężnę Pruskich.

Medyolan 25 Września. Kongres uczonych otwarty tu został 12 b. m. z wielką uroczystością.

GRECYA. Ateny 21 Września. Posiedzenie Izby Parlamentowych otwarte zostało przedwczora przaz Króla oso-

biście. Król mianował Prezydentem Senatu P. Jerzego Konduriotis z Hydra. Prezydent Izby Deputowanych jeszcze nie obrany; Kandydatami są PP. Metaxas, admirał Kanaris, Rigas Palamides i jenerał Teodor Grivas, którego przybycia z Egiptu oczekują co chwila.

(*Journ. de S. P. Psz. Połn. R. I.*)

KORRESPONDENCYA.

LIST DO WYDAWCY.

(Dokończenie).

5.) *Powieści nieboszczyka Pantofla, wybrane i ogłoszone przez E. Szyrmer.* Tom I. Otoż P. Zawadzki wydał bardzo świetnie wszystkie powieści P. Pantofla, które dotąd tulały się po różnych czasowych pismach i pisemkach. W tym 1-szym tomie mieszczą się 4 powieści, t. j. Pantofel, Trupia główka, Czarne oczy i Błogosławieństwo matki. Niemyślimy wdawać się w długi rozbiór tych powieści powszechnie znanych i rozmaicie ocenianych, a zawsze z przyznaniem wysokiego talentu autorce. Pan Pantofel czy też P. Eleonora Szyrmer należy do najlepszych naszych powieściarzy. Głównie różni się tém, że każda powieść, prócz opisów obyczajów, ma zawsze na celu jakąś myśl jedną główną, na której jak na wątku wysnuwają się wszystkie wypadki. Znajomość przyrody ludzkiej i obecnego towarzystwa, ale znajomość nie powierzchowna, lecz filozoficzna, głęboka, ozdabia te płody. Jakaś ironia, jakies odczarowanie w rzeczach doczesnych, więcej zimne jak bolesne, nadają osobną barwę powieściom. Jednakże nie są to płody pozbawione serca; owszem przebija się rzewność i niepopolite uczucie, które ulegają wszędzie zdrowemu i surowemu rozumowi. Lecz co najwięcej podnosi te powieści, to sposób myślenia religijny autorki. Żadnej bowiem wątpliwości nie ulega, że coraz widoczniej i widoczniej zasady bogobojne stają sternikiem wszystkich wypadków przedstawianych w powieściach. Jeśli się znajdują obrazy wad i niedostatków ludzkich, to weale niemożna liczyć na karb niemoralności, bo się wykazują jako naturalne skutki złych zasad i dla tego znajdują miejsce aby drugich odstraszyć. Zresztą w powieściach trudno wymagać traktatów poważnych, gdzieby złe nieznachodziło nawet wzmianki. Owszem takie powieści byłyby nudne i żadnego by dobrego skutku nieprzyniosły. Zdaje się nam, że w tym wyłącznym religijnym poglądzie autorki, znajduje się przyczyna tej ironii w rzeczach doczesnych i tego chłodnego rozbióru ludzkich namiętności. Mając rzeczy odnoszące się do wieczności za jedynie ważne, obraca wzrok jakiegoś lekceważenia na to co przemija, i okrywa drobnostki życia ziemskiego ironią. W powieściach więc Pantofla przemaga nad uczuciem, a nawet głowaie panuje pogląd Religijno-filozoficzny. Ale przytém autor jest poeta, pełnym wyobraźni nieco marzącej, nieco skłoniętej do rzeczy nadzwyczajnych i cudow-

nych. Ztąd pochodzi że wszystkie powieści są mniej więcej fantastyczne, żywe, obrazowe, i czarują swoim poetycznym wysłowieniem, pomimo nawet wad językowych, które czasem można natrafić. Niemożna jednak tego uważać za monotonią, bo któryż pisarz nie ma jednej swojej cechy i charakteru? A to bynajmniej nie psuje różnorodności w szczegółowych prowadzeniach każdej powieści. Sam sposób obrabiania jest wzorowy. Widać tam autora doskonale znającego bieżącą zagraniczną literaturę, i korzysta z niej nie w sposobie naśladowania niewolniczego; ale jako człowiek myślący zastanawia się nad obcą metodą i z niej bez naśladownictwa przyswaja rzeczy dobre i naturalne. Ztąd w powieściach, mimo ich pozornej swobody, jakiejś lekkości i łatwości, widać najdoskonalsze obmyślenie obranego przedmiotu i razem najumiętniejsze przedstawienie wypadków do zdziałania tego wrażenia, jakie sobie zakłada. Niemysłomy przeczyć, że przy tych świetnych przymiotach są i wady, że nie wszystkie powieści są równe sobie; ale którenże pisarz jest zupełnie doskonały? A rzecz w ogóle pocieszająca że mamy bardzo znakomitego powieściarza. Życzyłoby należało, aby P. Eleonora Szyrmer częściej zaglądała do rękopisów Pantofla, aby nas obdarzała częściej powieściami. A nawet sądząc po okazanym talencie, mamy prawo spodziewać się czegoś większego jak powieść, t. j. coś kilkotomowego, gdzieby w jednym przedmiocie mógł się rozwinąć w całym blasku niezaprzeczony talent Pani Szyrmer.

6.) *Dwa wieczory Pani Starościny Olbromskiej, opisał X. Stanisław Chotoniowski.* Szanowny autor chociaż skąpo udziela swoich prac czytelnikom, jednak już się dał poznać naszej publiczności. Nikt więc mię nie posądzi o pochlebstwo, kiedy powiem, że gieniuszem swoim może się mierzyć nawet z Soplicą. Obszerna i doskonała znajomość naszej przeszłości, zamiłowanie w niej serdeczne i najdoskonalsza umiejętność jej przedstawienia stanowią główny przymiot tego geniuszu. Jest wprawdzie różnica między autorem i Soplicą, ale różnica obu niekrzywdząca. Autor Pamiętek jest więcej żywy, albo ruchawy, więcej zdolny do różnorodności, pełen dowcipu, ironii i sarkazmu, śmielszy w swoich zdaniach, choć za to częściej wpada w przesadę. Wszędzie widać w nim dziwny dar postrzegania, chwywania śmieszności, albo też głównej myśli w każdym wypadku; słowem wszędzie tam widzisz zimny rozum, który lubi wszystko uogólniać, badać, i znajdować niespokojną rozkosz w ustawnych dociekaniach. Przeciwnie autor *Snu* w Podhoreach jest poważny bez pedantyzmu. Wprawdzie rozum, najstarszanniej różnemi głębokimi wiadomościami oświecony, wpływa niepomału na jego utwory, jednak serce i uczucie przemaga. *Soplica* jest poeta w samych tylko faktach; autor *Snu* więcej liryczny, więcej sentymentalny, chociaż dla tego umie uczynkowie przedstawiać poezję: jak np. obraz w czasie modlitwy dawnych Panów Chmielnickiego, lecz przy wrodzonym gieniuszu zdaje się bez porównania przechodzić *Soplicę* nadzwyczaj doskonałą i prawdziwą znajomością nauk

religijnych. Ztąd jego rozprawki, umieszczone w *Atheneum* i *Pielgrzymie*, stawiają szanownego autora między najgłębiej i najprawdziwiej myślącymi. Łatwo więc wnieść jak wiele, a podobno więcej jak od wszystkich innych możemy się spodziewać prawdziwie pożytecznych obecnie owoców od tak wielkiego gieniuszu, ozdobionego najgłębszą znajomością przeszłości i zasad S. wiary. Ale te wszystkie, tak świetne nadzieje, zdaje się niszczyć zupełnie jedna skaza, która w swém rozwinięciu może gieniusz sprowadzić z drogi właściwej, a tęp samem zupełnie go zgubić. W tym poetycznym umyśle jest skłonność do fantazyi mistycznych, do allegoryi i t. p. rzeczy. Już to widzimy w samém zamiłowaniu *Weitha*, już w *Snie* w *Podhorecach*, kiedy te ognie latają w różne zygzaki, gwiazdy i t. d. Ale w całej zupełności to zgubne zamiłowanie w allegoryi wylało się w dwóch wieczorach *Pani Starościny Olbromskiej*, i cudowny pomysł zupełnie zniweczyło. Po najpiękniejszym i najdoskonalszym wstępie, gdzie z prawdziwym gieniuszem odmalował *Starościny* i tych profesorów *Krakowskich*, następuje nagle ciemna jakaś allegoria o Państwie czystego rozumu i Państwie obyczaju chrześcijańskiego. Sama myśl wykazania wyższości wiary nad rozum jest prawdziwa; ale w całej tej historii niczem nie dowiedziona. Ktoż wreszcie zrozumie co znaczy ten *Kameleopard*, dający rozum stronie niewiernej? Albo ta dziewica co na złotym tronie macha włócznią jak piorunem, od którego blasku olsnęli przeciwnicy? Czyżby nie lepiej było, zamiast tej allegoryi, przeczytać na wieczorze u *P. Starościny* jakąś w tym względzie rozprawkę i ożywić ją sporami profesorów *Krakowskich* i samej gospodyni domu. Zdaje się nam, że podobne allegorye nie tylko nic nie dowodzą i nikogo nie przekonywają; nie tylko sprowadzają z drogi dobrego gustu, ale nawet psują najlepszą sprawę: bo nie zgadzają się z ważnością przedmiotu; a ten ton żartobliwy i te wojny zabawne ubliżają wielkim i świętym zasadom bez żadnej korzyści, owszem podają broń stronie przeciwnej do sztydzenia. Bóg świadkiem, że piszę jedynie w celu powszechnego dobra, bo nieodżałowana byłaby szkoda gdyby tak wielki gieniusz chciał iść dalej po tak zgubnej drodze. Z prawdziwym smutkiem to piszemy, bo mimo tej krytyki zawsze zostajemy z najgłębszym uwielbieniem dostojnego męża, który nawet w swoim stylu może jeden dzisiaj odznacza się najpiękniejszą czystością języka i tą barwą niewyszukaną prostoty, co nam przypomina *Skargów*, *Wujków*, którym niezawodnieby dorównał autor, gdyby porzuciwszy allegorye mistyczne, poszedł ich dawną, prostą i prawdziwą drogą.

7.) *Arcydzieła dramatyczne. Przekłady Józefa Korzeniowskiego i Alfonsa Walickiego. Tom I. Faust Götheho. Tłumaczenie P. Walickiego.*

Oryginalność tak bardzo weszła u nas w modę, że teraz na tłumaczenia i piszący i czytający nie chcą nawet rzucić oka. Ztąd prędzej odważą się bardzo miernie naśladować, przerabiać, lub nawet żywcem, ale nie mówiąc nikomu,

wziąć z jakiegoś nieznanego autora jakieś myśli i przyzodobić je własnem imieniem, aniżeli się poniżyć aż do roli tłumacza. Z tém wszystkiem żadnej nie ulega wątpliwości, że ważnego dzieła jeden dobry przekład sto tysięcy razy więcej przynosi pożytku krajowemu piśmiennictwu, jak sto dzieł oryginalnej mierności. Widziemy u postronnych narodów, że wszystko co się pokaże wielkie i sławne, starają się mieć w przekładzie, i to niezmiernie przyczynia się do postępu nawet już wysoko stojącej Literatury, jak francuzka; a cóż dopiero u nas, co się zaledwie ruszać i podnosić zaczynamy. Jeszcze przekłady dzieł francuzkich mogą być przy powszechnej znajomości tego języka nie wiele u nas potrzebne; ale tłumaczenia z literatury niemieckiej, hiszpańskiej, angielskiej, wschodniej i różnych innych narodów są najpożądańszym darem i niezmiernie mogłyby podnieść powszechny smak i wyobrażenie. Ztąd zamiar dwóch znakomych naszych ziomków, obdarzenia nas przekładami arcydzieł dramatycznych, jest bardzo chwalebny i jeśli dobrze będzie wykonany, to zasłuży na wdzięczność powszechną.

Mamy teraz przed oczami przekład pierwszej połowy Fausta przez P. Walickiego. To najcelniejsze dzieło wiersza Germanów już oddawna pociągało naszych młodych poetów do przekładu, ale dotąd żaden nie umiał pokonać wszystkich trudności tego filozoficzno-poetycznego utworu, i pospolicie przestawano na małych tylko urywkach i próbach. Pierwszy tedy P. Walicki dał nam w całości pierwszą połowę tego poematu. A chociaż nie możemy powiedzieć żeby Tłumacz wszędzie wyszedł szczęśliwie z tak trudnej walki, jednakże ten przekład zawsze jest znakomitym w naszej literaturze. Stronę filozoficzną poematu P. W. lepiej pojął i oddał, ale strona poetyczna jest niezmiernie osłabiona i często bardzo w swoich pięknościach nie dość uczuta i pojęta. Przekład lubo stara się przelać ducha, i to staranie często pomyślnym skutkiem uwieńczone, jednak brak widoczny tej łatwości, tego naturalnego wdzięku i lekkości, które cechują Göthego. Jakaś ciężkość i rozwlekłość często daje się widzieć w tłumaczeniu. Może do tego przyczynia się, że P. W. bardzo często używa 13 zgłoskowego wiersza, wtedy kiedy w oryginale jest ósmio lub dziesięciozgłoskowy. Göthe szczególnie odznacza się tém, że w swoich wyrażeniach jest zwięzły i dobitny, tak, że prawie nie można nic dodać, nie ująć, żeby nie osłabić lub nie zepsuć myśli poety. P. W. z przyczyny dłuższego wiersza musi się sztukować nienajszczęśliwszemi dodatkami. Nadto poeta umyślnie dla piękności uzmysłowia duchowe obrazy; a P. W. często je oddaje jak filozof, a nie jak poeta. Zresztą kiedy w Göthym największa łatwość wierszowania daje się widzieć, to przeciwnie postrzegamy w tłumaczeniu walkę z rymami, dla których wiele piękności i naturalności oryginału przepadło. Wcale nie trzymamy się tej metody aby tłumaczyć słowo w słowo, lub wiersz w wiersz; owszem tłumacz przy pojęciu myśli i uczucia wdzięków oryginału może być bardzo swobodny. Lecz jeżeli przy tej swobo-

dzie, myśli i piękności osłabia, jeśli zamiast poetycznych obrazów zniża się do prozy, jeśli kładzie to czegoby Göthe nigdy nie położył, jeśli miejsce jasne zaciemnia i czyni niezrozumiałem, wtedy można powstawać przeciwko takiej swobodzie. Od tych wszystkich zarzutów P. W., zdaniem naszym, nie może być zawsze wolnym. Zobaczmy to na niektórych przykładach. Nie przytaczam samego początku kiedy Faust siedzi w swojej komnacie, rozmyśla i zaklina duchy: bo ta część, jako filozoficzna, dobrze, jest przez tłumacza pojęta i oddana; ale weźmy te wiersze, w których Faust na przechadzce z Wagnerem wita wiosną i cieszy się wesołością ludu w czasie uroczystości wielkanocnej. W Göthym to uczucie wyrwa się u Fausta w wierszach 10-cio lub 8-mio zgłoskowych; tłumacz zaczyna od 13-sto zgłoskowych wierszy:

„Już z potoków i źródeł owionęło lody
 Ożywnej wiosny *wdzięczne balsamem ocknienie,*
 Nadzieją się zielenią *krasne łąk ogrody,*
 Siwa zima bezsilne *wydawając tchnienie*
 Uciekła skryć się *w dzikich gór zagrody*
 I tylko ztamtąd niekiedy śnieżyste
 Pośle na smugi z swej mroźnej pościeli,
 W postaci *szronu lody ziarniste;*
 Lecz słońca jasność nie cierpi bieli,
 We wszystkim budzi popęd tworzenie,
 Na wszystko rzuca barwy odcienie,
 I choć się jeszcze łąki w kwiat *nie stroją*
 To ludzie *postrójni* jak kwiaty się roją i t. d.

Pomimo całej pozornej gładkości tych wierszy, jakże one wiele cierpią przy porównaniu z oryginałem. W pierwszych wierszach widać jakieś napuszenie i jakąś niejasność. Poeta mówi: «Strumienie i potoki oswobodziły się z lodów na miłe i ożywiające spójrzzenie wiosny.» Jest to proste, piękne, naturalne i krótkie. Tymczasem parafraza tłumacza tych lodów owioniętych przez ocknienie wdzięczne balsamem ożywnej wiosny, nie tylko że nie oddaje tej pięknej prostoty, nie tylko że ten balsam ocknienia jest trywialny i nic nie znaczy, ale nawet głównej i prawdziwej myśli poety nie przedstawia. Göthe bowiem chciał wyrazić, że blask wiosennego słońca, które pięknie nazywa spójrzaniem wiosny, roztopił lody; kiedy przeciwnie balsamiczny zapach bynajmniej lodom nie zaszkodzi.

W dalszych wierszach to samo się postrzega. Göthe mówi: «W dolinach zieleni się szczęściem nadzieją (albo nadzieją szczęścia); a stara zima w swoim osłabieniu znowu się wlecze na dzikie góry.»—Tłumacz dla rymu położył *krasne łąk ogrody*, to jest krasne od kwiatków łąki; kiedy w czasie przechadzki Fausta, jak później widzimy, jeszcze się kwiatki nieokazały. a tylko sama zieleń, ten symbol nadziei, uśmiechała się wiosną. Albo proszę co znaczną te *dzikich gór zagrody*? Czyliż nielepiej powiedzieć, że zima uciekła na góry? Zwłaszcza że na tych szczytach gdzie są wieczne śniegi, nieznajdziesz zagrody. Wszystko to dla rymu zepsuło naturalność i jasność wyrażenia. Dalsze wiersze także roz-

wleczone omówieniami, a ten wiersz: *«Na wszystko rzuca barwy odcienie, jest zupełnie ciemny i nie niemalujący, kiedy w oryginale prosto powiedziano, że wiosna wszystko ubarwia, czyli barwami ożywia. Któż zgadnie że odcienie barw ma znaczyć ożywienie przyrodzenia świeżemi barwami? A wszystko to dla rymu. Mijając rozwlekłość i omówienia, przejdźmy nieco dalej: Poeta mówi: «Już słyszę wioski gwary, tu dla ludu prawdziwy raj, w radości wykrzykuje wielki i mały, tu jestem czelkiem, tu nim być mogę.»*

Tłumacz:

«Otoż słyhać wioski gwary,
Tu lud niezna wesela ni granic ni miary,
Wszyscy równie szczęśliwi i starzy i młodzi
Tutaj chcę być człowiekiem, tu się nim być godzi.»

Prócz tego że długie wiersze są daleko cięższe niż dzieścio-zgłoskowe w oryginale; ale jeszcze tłumacz zdarł z nich szatę poezji. Bo czyż może zastąpić *tu lud niezna wesela ni granic ni miary*, (które wyrażenie jest pospolite i prozaiczne), *tu dla ludu prawdziwy raj?* Albo, zamiast tego malowniczego obrazu, że w radości wykrzykuje stary i młody, czy można *kłaść wszyscy równie szczęśliwi?* W Göthym zdaje się widzisz jak lud wyskakuje i hula; a tu jakieś proste opowiadanie.

Ten brak lekkości i wdzięku szczególniej daje się postrzegać w przekładzie cudo wnych piosnek Göthego. Poeta przedstawia pastuszkę co wystrojony skoczył w tańczących koło i potrafił dziewczynę. Cały więc urok tej piosenki zawisł na przedstawieniu tego wiru i ruchu wesela i pustoty. A tłumacz dla rymu powiada, że *lud mnogi w parach stał*, gdy Göthe przeciwnie utrzymuje że *wszystko tańczyło jak szalone*. Nawet tam gdzie tłumacz pisał swobodnie, bo wiersze bezrymowe, niemoże się pozbyć omówień lub szpecących przydatków. Zamiast *prowadzić do pieczary* lub *groty*, tłumacz woli powiedzieć *prowadzić w pieczar ukrycie*. Takowe dodatki ścierają zupełnie zwięzłość Göthego i osłabiają całe wysłowienie poety.

Pan Gieczewicz w Roczniku Literackim umieścił wyjątek przekładu Fausta, porównamy przeto choć parę piosenek. P. W. nieco dłuższym wierszem przełożył pieśń biednej Gretchen przy kołowrotku. P. G. zachował krótki wiersz oryginatu. A jednak obaj dość źle przełożyli. P. W. grzeszy rozwlekłością i brakiem łatwości, a P. G. niedbałością ledwie nie ostatnią.

P. W.

«Poki go nie widzę,
Własnym życiem brzydę,
Cały świat w pomroku
Nie przy jego boku.»

Wedle natury naszego języka niemożna mówić *własnym życiem brzydę*, ale brzydę się. P. G. najędniej przetłu-

maczywszy pierwszą przesłiczną zwrótkę, którą już lepiej oddał P. W., drugą za to strofę, choć zupełnie porzucił oryginał, nieco lepiej przetłumaczył:

«Gdzie ciebie nie ma,
Nie ma słodyczy;
Niebo i ziemia
Pełne goryczy.»

Zapewne że i ta strofa niewiele warta; ale przynajmniej znać w niej młodego poetę. Lecz trzecia strofa bezporównania lepiej od P. W. oddana.

P. W.

«Biedna głowa moja
Jakby odurzona,
Biedna pamięć moja
Jakby zamącona.»

P. G.

«Główka się mała
Mnie pomięszala;
Biedne me zmysły
W niej się rozprysły.»

A jednak i ta strofa ani się zbliża do piękności oryginatu. Weźmy nareszcie jedną z najpiękniejszych pieśni Göthego, kiedy Gretchen modli się przed obrazem M. Bolesnej.

P. W.

«Matko Bolesci
Na me wołanie
Zeszlij twoje zlitowanie.»

P. G.

«Ach w mojej potrzebie,
Sławiona w niebie
Oblicze święte ku mnie skłoń.»

Oryginał:

«Ach neige,
Du schmerzensreiche
Dein Antlitz gnaedig meiner Noth!»

P. W. poetyczne wyrażenie, aby Matka Bolesci skłoniła łaskawie swoje oblicze ku potrzebie proszącej, oddał prozą nienaturalnym wyrażeniem: *«Zeszlij twoje zlitowanie.»* A Pan G. opuścił tak stosowną tu do położenia Matkę Bolesci i zamienił na wyrażenie niewinne: *«Sławiona w niebie.»* Podobne usterki w całej tej pieśni w obu przekładach dają się postrzegać i żaden nie może zaspokoić.

Cała ta pierwsza część Fausta jest pełna dziwnego uroku, lekkości i młodości, że oddanie jej w wolnym języku, bez zmięcia tej świeżej szaty poezji, potrzebuje prawdziwego i wielkiego poety. Ale druga część wprawdzie więcej trudna i więcej filozoficzna, może być jednak dostępniejszą dla Pana W. i jeśli zechce omówień unikać, a naśladować zwięzłość, dobitność i naturalność Göthego, to bezwątpienia wzbogaci najlepszym przekładem całego Fausta. Niech nam szanowny tłumacz raczy przebaczyć, żeśmy musieli wykazać wady, bośmy czynili to w nadziei, że taki talent, gdyby chciał, może ich uniknąć.

Ale, Panie Wydawco, za nadtom się rozpiął. Więc przyjmij od bezimiennego uszanowanie i t. d. R.

Tambów, 1 Września.